Nr. 50. Lwów, dnia 23. grudnia 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Czy nowa większość parlamentarna?

Rok 1907 dał parlamentowi austryackiemu większość opartą na bloku polsko-niemieckim. W rzeczywistości bowiem czynnikami stanowiącymi o możności rządzenia każdoczasowego gabinetu, były karne tradycyą swą Koło Polskie i silne liczebnie, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne.

Poza uchwalaniem tak zwanych konieczności państwowych, potrafiły być te stronnictwa czasami i przykre — przychodziły chwile, w których blok rządowy porzucał swe czarno-żółte sentymenty, obalał niewygodne mu gabinety, czy też usuwał niepowolnych sobie kierowników ministerstw.

W listopadzie roku 1908 — padło ministerstwo Becka, bo tak chciała partya chrześcijańsko-społeczna; mimo, iż ministerstwu temu przy rzeczowej analizie przyznać musimy niezawodnie znaczne zasługi, potrafiło ono bowiem przedewszystkiem stworzyć parlamentarną koalicyę i na podstawie powszechnego prawa wyborczego użyczyło austryackiemu systemowi konstytucyjnemu nowych sił żywotnych. — Wówczas już okazała się potęga stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, a z tem przemożny wpływ prądów niemieckich w izbie prawodawczej.

W grudniu r. 1910 padło ministerstwo Bienertha, bo tak chciało w tym wypadku Koło Polskie. z tem jednak, że rząd ten urzęduje nadal prowizorycznie, iż głowa tegoż będzie powołaną do utworzenia nowego gabinetu.

Upadek Bienertha jest jak powszechnie wiadomo li upadkiem polskiego ministra skarbu Bilińskiego. Koło Polskie przy swej taktyce skierowanej na osiągnięcie rzeczowych postulatów nie potępiło pośrednio, czy bezpośrednio niemieckich członków gabinetu, nie dało powodu do kwasów, czy też niezadowolenia niemieckim stronnictwom Izby, które i nadal z uszczupleniem znaczenia innych stronnictw słowiańskich utrzymują swój przeważny wpływ, nadając Izbie prawodawczej charakter niemieckiej przewagi.

Ta zaś niewątpliwa przewaga Niemców polega na zgodnem dotychczas postępowaniu Koła Polskiego i niemieckiego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, — W poszukiwaniu swem za stronnikami, dla uzyskania koniecznego bloku większości parlamentarnej potrafili wiedeńscy antysemici pozyskać karne i jednolite Koło Polskie — a w dalszej koniecznej konsekwencyi potrafili wycisnąć swój indywidualny stygmat na kierunku i duchu rządów w Austryi.

Niebezpieczeństwo uważamy za tem większe, iż rządy państwa, przy dotychczasowym systemie taktyki i sojuszów, dostać się muszą bez ograniczeń w ręce stronnictwa niemieckiego, które potrafi swój program narodowościowy świetnie zamaskować społeczno programową polityką.

W dalszej konsekwencyi rządy klerykalno-niemieckie, czy też maskowano-antysemickie, musiałyby wywołać reakcyę stronnictw narodowo-niemieckich, a przy znanych i praktykowanych wybrykach czarnych rządów, stronnictwa, mogłyby pozyskać odpowiednią ilość nowych zwolenników.

Słowem wszelkie ważniejsze zagadnienia natury społecznej czy politycznej, potrafią pozyskać znamię wybitne niemieckie, co też niezawodnie może, czy też nuwet musi znaleźć wyraz w rozwoju austryackich stosunków zewnętrznych, co wpłynąć musi niezawodnie na konstelacyę w przymierzach mocarstw.

Tego rodzaju refleksye nasunąć się muszą niezawodnie i obecnie odpowiedzialnym kierownikom polityki Koła Polskiego — którzy w uwzględnieniu tych przytoczonych momentów, zastanowią się na pewno nad tem, czy większość parlamentu oparta na taktycznym zespole Koła Polskiego i zjednoczonego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego jest nieodzowną potrzebą i tradycyami uświęconą koniecznością.

Wnioski do których ci odpowiedzialni kierownicy Koła Polskiego dojść muszą, nie będą niezawodnie tego rodzaju, by dalszy ten system sojuszu — uważać można za wskazany w interesie tej polskiej organizacyi parlamentarnej, by pośrednie przyczynianie się do ustalenia wpływów niemieckich odpowiadać mogło narodowej sprawie i obronie krajojowych postulatów.

Koło Polskie ma niezawodnie pewne dość silne zobowiązanie działalności na wspólnej czy conajmniej zbliżonej płatformie ze stronnictwami słowiańskiemi, a temu swemu powołaniu i zobowiązaniu nie potrafi uczynić zadość, przy dotychczasowym taktycznym marszu na jednej linii i w jednym kierunku ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem.

Przedewszystkiem bowiem przyczynienie się do dalszego wzrostu i potęgi stronnictwa przy znanej tegoż nawet narodowościowej nietolerancyi zagraża równowadze politycznej.

Dalsze przez Koło Polskie wprzęganie się w rydwan niezawodnie niemieckiej przewagi — byłoby objawem zupełnego zaniku zdrowej politycznej myśli i tradycyą przeszłości nabytego doświadczenia.

Z przyjemnością tedy i niekłamaną radością powitać należy te objawy, które świadczą, iż decydujące czynniki Koła Polskiego szukają zbliżenia do innych stronnictw, a przedewszystkiem do stronnictw słowiańskich.

Ze stanowiska interesów ludności żydowskiej zaznaczamy, iż wszelkie zbliżenie do kół słowiańskich z pominięciem dotychczasowej na wspólności ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznej opartej taktyki, uważać musi ta ludność za objaw wysoce dla się dodatni. Przyczem ludność ta nie zapomni — o tej jej przez wszystkich Niemców okazywanej nieżyczliwości, — stronnictwa niemieckie bowiem począwszy od Wszechniemców, a ukończywszy na t. zw. postępowych Niemcach jednakową zaznaczają wobec żydów faktyczną antypatyę, w jednakim godzą się antysemityzmie. Z akcyi parlamentarnych przypominamy zachowanie się stronnictw niemieckich w sprawie wniosku Schmida.

Stronnictwa słowiańskie okazały wówczas doświadczenie i takt polityczny, zasługując sobie na mir wśród ludności żydowskiej.

Z okazyi najświeższej „ministeryalnej przeprowadzki“ pragnęlibyśmy chętnie nową, a inną powitać w izbie większość — pragnęlibyśmy, by Koło Polskie w innem znalazło się towarzystwie.

hi.

W sprawie spisu ludności.

III.

Tylko język żywy może przez najdłuższe wieki być odpowiednią dla rozwoju ducha formą — dla tego, że tu zwolna i organicznie forma rozciąga się i przystosowuje plastycznie do rosnącej w niej treści. Ale język hebrajski nie rozwijał się równolegle w związku ścisłym z dziejami kultury ludu żydowskiego.

Już w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej inteligencya żydowska w Aleksandryi posługiwała się językiem greckim, a w Babilonii syryjskim, a język hebrajski stał się już wtedy świętym językiem pism świętych. Dla potrzeb dzisiejszej kultury w szacie narodowo-żydowskiej trzeba było tedy stworzyć ad hoc język nowohebrajski. Szata tedy hebrajska dla kultury współczesnej nie jest wywołana potrzebą praktyczną ludności żydowskiej — ale niejako wciskana na duchu jej przez jednostki z wnętrza gabinetów redakcyjnych lub kuźni spoleczno politycznych.

Ze stanowiska tedy praktycznego, z punktu widzenia korzyści rzetelnej żydów zamieszkałych w Polsce, nie ma żadnej dobrej racyi, narzucanie im odrębnego narodowego języka pod postacią języka nowohebrajskiego, albo też utrwalanie mas ciemnych w posilkowaniu się żargonem niemieckim, jakoby ich językiem narodowym i przypisywanie tem samem zgniłemu owocowi ciemnoty i odrętwienia kulturalnego celu zdrowej strawy powszedniej.

Syoniści dziś wszakże rozwieszać pragną koniecznie bieliznę swą na pomnikach świętych żydowskiej przeszłości. Upierają się do uznania tego, co jest istotnie cennem w żydostwie, aby język pisma świętego koniecznie powrócić do praw języka alkowy i kuchni. Chcą język hebrajski, istotną świętość żydów, pozbawić świętości! Nie godzi się do świątyni wstawiać łóżek i gotowalni. Bez względu na to, czy wierzą syoniści lub nie wierzą w Objawienie, ale któż z punktu widzenia kulturalnego, dziejowego, ogólnoludzkiego nie żywi czci głębokiej dla słowa dziejowego, wypowiedzianego przez Judeę starożytną. Ależ z drugiej strony czyż można nie widzieć, że ewolucya pojęć filozoficznych i etycznych, wypowiedzianych przez naród hebrajski w starożytności, przez lat 2000 posunęła się olbrzymio, że potężny w niej udział wzięły wszystkie narody cywilizowanego świata.

Zaiste, cała olbrzymia rzesza żydów mocno wierzących wrogą jest syonizmowi i obcą wszelkiemu nacyonalizmowi pojmowanemu realnie, nacyonalizmowi w znaczeniu współczesnem. Przed nią w oderwanej dziedzinie zadumy religijnej, majaczą pewne mniej lub więcej mgławe i drogie jej wizerunki mesyanizmu przyszłości, w którym Izrael, jako dziecię Boga wybrane i umiłowane, grać będzie niejako pierwsze skrzypce. Ale w życiu poza wiarą, we wszystkiem, co życia ziemskiego dotyczy, jest ona skłonną do najzupełniejszej solidarności z rodakami, innowiercami i uważa się za obowiązaną kochać kraj, w którym żyje, i lud, wśród którego żyje. I tylko potrzeba jej więcej światła, aby to poczucie obowiązku i ta skłonność wybujały w szczerą miłość ojczyzny rzeczywistej, w szczery patryotyzm polski, węgierski i t. d. i t. d. Trzeba w tym kierunku podnięty i misyonerstwa, a nie we wprost przeciwnym! Nie mają tedy konserwatyści życzenia, ani chęci stanowienia narodu, odrębnego w znaczeniu współczesnem. — A ta wielka masa, która w ciężkim znoju, w trosce o chleb powszedni, naciskana przez widmo głodu i chłodu, nie ma nawet czasu na oddawanie się zbytnie życiu religijnemu, ani na podnoszenie się duchem w podniebne sfery religijnej mistyki, jeśli ona rozchwytuje setki lub tysiące egzemplarzy gazety żargonowej, to błędnym zgoła jest wyprowadzony stąd wniosek, jakoby „spragnioną była narodowej kultury! Nie! masy te spragnione są telegramów o wojnie lub pokoju, wieści o wahaniu się ich losów prawno-państwowych, wiadomości o towarach do zbycia, o posadach i t. p. tylko że nie rozumieją żadnego innego języka prócz żargonu, więc rozchwytują pismo żargonowe. Ale woli swej stanowienia odrębnego narodu wcale nie objawiają, bo jej nie odczuwają. I w tym jest wielka tragedya, że dzisiejszych przewodników ludu żydowskiego zbyt wielka garść cudownej chwili budzenia się ze snu mas żydowskich nadużywa, by pchnąć je lekkomyślnie na nowo, i to innym gorszym od letargu sposobem, w otchłań separatyzmu, w labirynt zaciemnionej iluzyami samowiedzy — z której zaiste wyjścia nie masz!

Ciemny lud budzi się siłą rozgrywających się wokół niego i w nim samym czynników, dzięki związanemu z bytem duchowi rozwoju; oto chwila, w której ci, którzy go szczerze miłują, którzy doli jego nieszczęsnej współczuwają winni wołać do niego: Porzućcie żargon, który was ośmiesza, oszpeca i upokarza. Uczcie się języka świętego proroków waszych, abyście rozumieli ich słowa, pomni byli nauk ich, ale nie czyńcie zeń języka powszednich potrzeb waszych. Porzućcie żargon i te cechy zewnętrzne, które, nie związane z duchem wiary świętej waszej, czynią z was ludzi tak obcych środowisku, w którem żyć wam przypadło, że nieufność, jaka się ku wam w niem wyradza, staje się prawie koniecznością psychologiczną. Uczcie się języka ziemi, na której żyjecie od lat tysiąca, i porozumiewajcie się

A. KALLAS. 5

Hadassa

Sztuka w trzech aktach.

(Ciąg dalszy sceny II. aktu II.)

Tarsys: (zbliżył się do księcia Admaty) Jakże mi się miewasz?... Wyglądasz nieszczególnie.

Admata; Trudno inaczej po nudach głupiej rozmowy, której jedynym wysilkiem i celem: ukryć myśli.

Tarsys: Przekonałeś się nareszcie, że w całej Persyi ani jednego nie ma człowieka, z którym ważyć się można na czyn wielki.

Admata: Nie dziwno, że znaleźć nie możemy w pałacu królewskim. Weź na się szatę pielgrzyma, idź między lud, znajdź zaklęcie, by zbudzić śpiące dusze, — ujrzysz wtedy cud przeobrażenia stokroć wspanialszy, niż o tem głosi kazanie Zarathustry o przebóstwieniu.

Tarsys: Nie wierzę kazaniom Zarathustry. Nie mam też ochoty budować na gruncie niepewnym.

Admata: W takim razie, co nazywasz czynem wielkim? Czy to, że z tego tronu strącisz laleczkę i sam jej miejsce zajmiesz?

Tarsys: Nie myślę o koronie dla siebie.

Admata: Czyżbyś dla mnie się trudził?

Tarsys: To się rozstrzygnie..

Admata: Nie, mój drogi! Wolę już teraz uciec w góry i zostać pasterzem trzód.

Tarsys: Pogarda, czy nieufność?...

Admata: (wskazuje na Hamana i starostów, stojących w głębi sali.) Patrzaj. — czy to nie ubliża być w spółce z takimi ludźmi?

Tarsys: Narzędzie, którem się posługujesz, by je precz odrzucić, gdy spełni swoje przeznaczenie.

Admata; Mówiło tak zapewne wielu przed tobą — i kto wie, w ile wieków po nas, schlebianie takim ludziom, to samo jeszcze znajdzie tłumaczenie. Hamanów ród jest nieśmiertelny.

Tarsys: Na tronie siedzi despota; po prawicy tchórzostwo — po lewicy głupota.

Admata: A dla ciebie jest to widowisko, na które patrzysz tak długo, dopóki ci się nie znudzi.

Tarsys: Czekam, by głupota zadławiła się śmiesznością, a tchórzostwo na własnym przebiło się mieczu. — Dlatego popieram plamy Hamana.

Admata: ...Zacznie się od rabunku i rzezi hebrejów.

Tarsys: Przypuszczam.

Admata: Starostowie się obłowią.

Tarsys: Jak zwykłe w takich razach.

Admata: I na to licząc działają zgodnie z Hamanem. — Relacye, jakie teraz złożyć chcą królowi są tej treści, że Asverus gotów sam nakazać, by hebrejów wymordować bez litości.

Tarsys: Tem lepiej dla nas. Tym czynem Asverus oburzy przeciwko sobie obcoplemieńców. Stronnictwo królowej Waszti skierować będzie można w tę stronę, — a każdemu obiecywać inne korzyści.

Admata: A celem twoim?

Tarsys: Słyszałeś: Głupocie dać się zadławić śmiesznością, — i doprowadzić do tego, by tchórzostwo na własnym przebiło się mieczu.

Admata: A potem?

Tarsys. Inny zaprowadzić porządek.

Admata: ...A jednak... to, co ma powstać w przeobrażeniu, musi wpierw zamrzeć... Musiałbyś zburzyć Persyę całą, by kamień na kamieniu nie zosiał, zginął każdy człowiek, pamiętający dzień wczorajszy.

Tarsys: Wystarczy, jeśli zginą ci, którzy zapomnieć nie będą chcieli.

Admata: Chyba pod karą śmierci nakażesz, aby ludzie przestali myśleć... Bądź zdrów!

Tarsys: Dokąd?

Admata: Ruszam w góry.

Tarsys: Do ludu! Aby następnie kij pastuszy na berło zamienić...!...

Admata: Wolę być pasterzem, niż królem. Przekonałem się także, jako w górzystych okolicach naszej ojczyzny piękne mieszkają pasterki. Może Hadassa zostawiła siostrę w domu i ta na swojego czeka królewicza. — Pierwszy raz dzisiaj, acz z daleka, widziałem Hadassę z odkrytą twarzą i bez welonu. Dziwna piękność — już na najwyższym szczeblu doskonałości.

Tarsys: Miarkuj-że zapały...

Admata: Asverus nie jest chyba zazdrosny, skoro ją tak obnażoną, wszystkim pokazał. Wątpię też, czy kochać umie. — Jeśli to prawda, co mówili lekarze...

Tarsys:: Nie może to być bez znaczenia dla nas.

Admata: Życzę-ć szczęścia! — Bądź zdrów!...

Tarsys: Nie radzę ci opuszczać Susy; Haman upatrzy w tem zdradę i zechce gwałtem zatrzymać... (bada go podstępnem spojrzeniem.)

Admata: (niezważając) Sam go poproszę o konwój na drogę. — Przypatrz mu się do-

nim, abyście rozumieli dobrze braci waszych, z którymi pospołu żyjecie i aby bracia wasi was rozumieli, jako ku nim po bratersku usposobieni jesteście a nie knujecie przeciwko nim zamiaru wrogiego.

Pamiętajcie, ile prochów już rodziców waszych z ziemią tą pomieszało się, na której dziś żyjecie, i że przeto ziemia ta dla was świętą być musi w życiu rzeczywistem, jak ziemia nad Jordanem świętą wam jest w pobożnem wspomnieniu. Pamiętajcie, jako w łonie ziemi tej pomieszały się od lat tysiąca prochy waszych ojców z prochami ojców mieszkańców tej ziemi odwiecznych, jak się pomieszały nawskroś, że nie rozdzieliłbyś ich. A gdy prochy ojców wraz się pomieszały, czemu dzieci ich nie mają w miłości żyć i braterskiem zjednoczeniu. Tysiąc lat i wiosen promienie łagodne słońca północy muskały pieściwie siwe głowy ojców i matek waszych. Czyście nie ukochali dotąd tego nieba łagodnego, do którego ciałka dzieci waszych przez dziedzictwo wieków zupełnie się przystosowały? Tak. Tylko takie wołanie przynieść może naszej masie prawdziwe szczęście; inne wołania ze strony rzekomych opiekunów jak do stawiania oporu komisarzom, niechcącym rozmawiać z żydami w żargonie podczas spisu ludności, wołanie do wnoszenia szeregu protestów z powodu nieznania żargonu jako języka potocznego i t. p. zradykalizuje i zdemoralizuje tylko masę z jej szkodą.

Ale odpowiedzą na to syoniści: A możebyśmy pokochali ziemię, na której od tysiąca lat już mieszkamy i słońce jej i jej pory roku i jej łąki i lasy i jej chleb i owoc i sprawy jej wszelakie, ale odwracają serca od nas dzieci pierworodne tej ziemi, nieżyczliwym spozicrają na nas okiem, sądzą nas stronnie i niesprawiedliwie i jedyny znany nam ruch ich dłoni, ku nam zwrócony, jest ruchem odtrącenia! Ach! jakże brzemienną jest dusza moja w myśli, dotyczące tej sprawy, w myśli, głębokiem zabarwione smutkiem. W tem miejscu pragnąłbym tylko polecić uwadze braci naszych jednoplemiennych i współwierczych nazwiska Jezierskich, Burtymowiczów, Kołłątajów, Wyszyńskich, Ostrowskich, Czackich, Lelewelów, Wielopolskich, Kraszewskich, Orzeszkowych, Konopnickich, Smolkich i t. d. i t. d.

Nie żydzi Wschodu, żydzi zostający bez praw pod nahajką powinni być naszymi wzorami, lecz żydzi Zachodu, żydzi ucywilizowani. A czyż przyjdzie tym ostatnim na myśl żądanie sankcyonowania żargonu wstrętnego, niemieckiego, jako języka narodowego? I oni miłują swój lud współwyznawczy i oni chcą go uszczęśliwić i cały świat nim zadziwić, ale w jaki sposób? Oto pracują nad jego moralnem i materyalnem podniesieniem. — Żargon wcale przyczynić się nie może do szczęścia ludu żydowskiego. Uświadamiać należy masy żydowskie za pośrednictwem rozumianego przez nie tylko żargonu, ale w żargonie trzeba w nich budzić rozumnie niewłaściwości porozumienia się nim. Żargon należy tolerować, ale tylko jako rusztowanie czasowe do wzniesienia granitowego gmachu świadomości ludu żydowskiego, że poza świętą wiarą swoją i tradycyą plemienną jest dziś dzieckiem ziemi, która go rodzi i karmi i bratem rodzonym tych, którym ziemia jest matką świętą i umiłowaną.

Stanisławów. *O.*

Koncesye szynkarskie.

Pod tym tytułem zamieszcza dodatek specyalny do nr. 288. *Gazety Lwowskiej* urzędowy niejako komunikat namiestnictwa, mający być odpowiedzią na „rozwiniętą w ostatnich czasach bardzo silną i demonstracyjną akcyę w obronie szynkarzy, którzy wskutek rzekomo bezlitosnego postępowania władz administracyjnych nie otrzymali koncesyi szynkarskiej z nowym rokiem, a pozbawieni wszelkich innych środków utrzymania i sposobu zarobkowania, mają się stać ciężarem społeczeństwa“.

Komunikat urzędowy wyraża się o bezlitosnem postępowaniu władz administracyjnych „r z e k o m o“, podając na usprawiedliwienie tych władz — że tylko 8731 szynkarzy wraz z rodzinami swymi zostanie od 1. stycznia 1911 pozbawionych koncesyi na wykonywanie swego dolychczasowego zawodu.

Oczywiście nie miejsce tu na analizę terminu „litości“ i „bez litości“—bo ostatecznie od subjektywnego zapatrywania zależy, czy pozbawienie jednym zamachem egzystencyi tylko 8731 rodzin — można nazwać „bezlitosnem postępowaniem“, czy nie.

Wyrobionego w tym kierunku zdania władzy administracyjnej nie zmodyfikujemy — i modyfikować nie myślimy.

Nie o kwestyę bowiem uczuciową tu idzie, ani sentymentu dla szynkarzy — ale społeczno-rozumową.

I jeśli wdajemy się w ocenę postępowania władzy administracyjnej — to kryterium naszego oceniania musi być czysto rozumowe, z uwzględnieniem oczywiście tła s p o ł e c z n e g o, na którem cała kwestya się zarysowała — i stąd „rozum społeczny“ — może być tylko kryteryum postępowania organów publicznych w kwestyach podobnych.

Ze stanowiska zaś tego rozumu, którym władza stojąca na straży ładu społecznego i sprawiedliwości przyświecać powinna — przedstawia się postępowanie tej władzy w sprawie koncesyi szynkarskich może nie świadomie „bezlitośnie“, lecz przedewszystkiem „bezkrytycznie“. Brak krytycyzmu bowiem, brak jasnego, zasadniczego postawienie kwestyi planowego ujęcia całej akcyi —

---

brze... Stanowi wspaniały okaz wpływowego dygnitarza, któremu szczęśliwy traf dopomógł, że zajął wysokie stanowisko. Teraz już ani myśleć, ani pracować nie potrzebuje, bo za niego uczynią to drudzy.

Haman: (zbliża się ze starostami.) Król długo dziś zwleka.

Tarsys: Nie dłużej, niż zwykle.

Hiram: Ważne dziś są sprawy.

Tares: ...Myślę że nie będzie sprzeciwn...

Admata: Jeśli o to wam chodzi daj mi, Hamanie, list żelazny, abym bezpiecznie ujść mógł w góry. Tylko zaraz teraz.

Haman: Książe żartuje.

Admata: Bo jeśli napadną mnie szpiegi? (patrzy po wszystkich z drwiącym uśmiechem.)

Haman: Książę wciąż żartować raczy...

Admata: Niebezpiecznie.,.!?

Haman: Książe wiernego ma we mnie przyjaciela.

Admata: Wszystkim rozdzielasz skarby twojej przyjaźni!... Jeśli zdołasz coś jeszcze zachować dla mnie, a sprzyjać mi będzie fortuna, przybądź do mnie w góry; — pomówimy wtedy, jak się urządzić trzeba, żeby zyskać powodzenie.

Haman: ...Książe odjeżdża do swoich posiadłości? (skrycie bada i usiłuje w krzyżowem spojrzeniu porozumieć się z księciem Tarsys i starostami.)

Admata: Dziś jeszcze.

Haman: Ale książe zatrzymać się raczy by uczestniczyć w dzisiejszej radzie?

Admata: Nie widzę koniecznej przyczyny.

Haman: Król Asverus...

Admata: (wpadając w słowo) Uczyni, co poradzi Haman.

Haman: Jednakże... głos doradczy książąt...

Admata; Nie bywa słuchany.

Haman: Cóż robić?... niestety... Atoli... jeśli prośba moja coś znaczy... śmiałbym prosić księcia, żeby został.

Tarsys: Nie nalegaj, Hamanie!... Książe Admata zburzyć chce Persyę starą, aby na jej gruzach nową wybudować.

Haman: Wielka... wielka myśl, ale niebezpieczna... Piękne słowa... ale tylko słowa...

Admata! (do księcia Tarsys) Słyszałeś? Zaczyna mnie to zastanawiać...

Tarsys: Naprzykład?

Admata; To, co mówi Haman.

Haman: ...Zapytać się ośmielę, jak wytłumaczyć mam księcia przed królem...?...

Admata: Że jestem niezdrów i potrzeba mi górskiego powietrza.

Haman: ...A jeśli kto oskarży przed królem...?... Radbym zasłonić przed każdą przykrością. I dlatego śmiem zalecić wielką ostrożność i jeszcze większą w słowach wstrzemięźliwość.

Admata: (do księcia Tarsys.) Słyszałeś?... Zdaje mi się teraz, że to ja głupcem jestem.

Haman: Książe ma wielki rozum wielkiego polityka. Tacy potrzebni w porze katastrofy państwowej.

Admata: Wspaniale mówisz, Hamanie..!..

Haman: A książe nie jest z nami szczery...

Admata: Wyjeżdżam.

Haman: Książe nie jest ciekawy wyniku dzisiejszej rady?

Admata: Zwyciężysz, Hamanie!... Zwyciężysz!...

Haman: ...Liczyłem, książe na waszą pomoc.

Admata: Nie proś, abym został. Trudno mi ręczyć za siebie, gdy usłyszeć przyjdzie coś takiego, czemu zaprzeczyć trzeba.

Haman: Czy książe w winę hebrejów nie wierzy?

Admata: Nie.

Haman: Relacye starostów są wiarygodne.

Admata: Za takie je przyjąłeś.

Haman: Muszę wierzyć.

Admata: Zwłaszcza, gdy wierzyć się opłaci!

Haman: ...Ha... jeśli książe koniecznie odjechać żąda, postaram się usprawiedliwić księcia osobę przed królem. A książe w przyjaznej pamięci zachować nas tu raczy.

Admata: Postaraj się proszę, aby gościńce, przez które jechać będę, okazały się bezpieczne.

Haman: Spieszę wydać rozkazy.

Admata: (do księcia Tarsys.) Zobaczymy się jeszcze... Trza mi się przysposobić do drogi... A uczy Zarathustra, że wtedy na wszystko przygotowanym być trzeba... Żegnam... Żegnam...

SCENA III.

Tarsys — Hiram — Tares — Starostowie.

Tarsys: Już późno.

Tares: Nie widać króla.

Hiram: Czekamy.

Tares: Niespokojni.

Tarsys: A to czemu?

Tares: Gdyby król uznać nie chciał naszych dobrych chęci...

Tarsys: (z szyderstwem) Służenia ojczyźnie...!...

cechował przedewszystkiem tę doraźną reformę społeczną.

Dodajmy do tego brak rzeczywiście dobrej woli i brak zrozumienia doniosłości tej kwestyi, jako sprawy naprawdę ogólno-krajowej, brak wreszcie i rozumu politycznego, który wywoływał gorycz nawet w tych wypadkach, gdzie to było zupełnie łatwem do uniknięcia — a zrozumiemy, że prócz „bezlitości" — szereg momentów daleko ważniejszej — bo ogólnej natury, a raczej może brak tych momentów w przeprowadzeniu tak ważnej reformy — grały tu wybitną rolę.

Skutki aż nadto znane.

Powtarzanie i wyliczanie całego szeregu tych refleksów ekonomicznych, politycznych, narodowych byłoby już obecnie zbędnem i bezskutecznem.

Stało sie — i stało się — powtarzamy to z całą świadomością wbrew optymistycznej opinii władzy — źle.

Jeden jeszcze moment jednak podnieść należy wobec enuncyacyi „Gazety Lwowskiej".

Władze administracyjne ciągle wskazują ną dotyczasową zmorę szynków i pijaństwa i ustawicznie powołują się na dobrodziejstwo zniesienia znacznej ilości szynków, czem insynuują krytykującym system rozdawnictwa koncesyi szynkarskich rolę obrońców pijaństwa, a co za tem idzie demoralizacyi ludu etc.

Po raz setny należy stwierdzić że nikomu przez myśl nie mogłaby przejść tendendencya obrony szynków, pijaństwa etc., że przeciwnie stoimy, wraz z całą zdrową opinią społeczeństwa na stanowisku usuwania wszelkich możliwych czynników ujemnych w życiu naszem narodowem, a przedewszystkiem w życiu ludu stąd uznanie potrzeby, nawet konieczności reformy.

Szło jednak o system tej reformy o jej systematyczne wprowadzenie bez nagłego, niemal jednodniowego przewrotu.

Prócz wszystkich niesłychanie ważnych momentów, przemawiających przeciw doraźnemu, brutalnemu wprowadzeniu w czyn reformy — przeoczyła władza i przeocza do do dziś fakt, z którym się stanowczo liczyć powinna była.

Postępowanie władzy musi być konsekwentne i bez względu na zmiany osób — musi na zewnątrz władza działać jednolicie i wysnuwać konsekwencye z swoich własnych czynów, zarządzeń poprzednich, choćby przez innego jej reprezentanta (sygnowanych.

Zapomina władza administracyjna, że ta nadmierna ilość szynków, ta przekraczająca normalne granice norma, którą zestawia dodatek „Gazety Lwowskiej" że ten chorobliwy objaw, który teraz „cięciem cesarskiem" leczyć postanowiła to wszak jej dzieło!

Wszak propinator nie mógł tworzyć wedle swego widzimi się dowolnej liczby szynków, ale powstawały one przyznajemy w nadmiernej liczbie za każdorazowem przyzwoleniem władzy która wzrastającej chorobliwie liczby szynków bynajmniej nie hamowała.

Prócz przeróżnych momentów chwilowo oportunistycznych, dwa niewątpliwie grały tu zawsze rolę: fiskalny i polityczny.

Nie wchodząc zresztą w pobudki działania władzy do r. 1910, skonstatować należy fakt i przeciwstawić mu nagły przewrot w ciągu r. 1910.

Skoro przez szereg lat aż do chwili niemal ostatniej postępowało się stale w pewnym kierunku, wzmacniało się ilość szynków i szynkarzy, to należało ponosić konsekwencye tego faktycznie mylnego, długoletniego postępowania.

A przystępując do reformy, należało nadać ramy w granicach możliwości jak najmniej rażące w stosunku do obrazu dotychczasowego.

Tej konsekwencyi, nakazującej uwzględnić własne dotychczasowe postępowanie, własne błędy — nie uwzględniła władza, zapominając, że w jej działaniu musi być ciągłość polegająca na ponoszeniu skutków, spowodowanych nieraz przez poprzednich jej reprezentantów.

Zerwanie tej ciągłości nagle zamknięcie oczu na działanie dotychczasowe—jest — bez względu na zmiany osobiste piastunów władzy krajowej niedopuszczalne.

Tego również nie pojęły, czy pojąć nie chciały władze administracyjne i ten upór, czy ta nieświadomość dopełniają tego, cobyśmy „bezrozumem politycznym i społecznym" nazwali.

Podniesiony wyżej moment wykazuje, błąd zasadniczy długoletni w traktowaniu sprawy szynkarskiej, który okazał się jaskrawo obecnie wskutek doraźnego leczenia bez dyagnozy.

Skutek tej terapii — to tylko jedno co prawda najjaskrawsze ogniwo odnoszenia się naszych władz do tej kwestyi.

Oby ostatnie. *A. K.*

Przegląd prasy.

Wobec rozwielmożnienia się agitacyi syońskich, zamieszcza *Kurjer Lwowski* następujące uwagi:

„Agitatorzy syonistyczni starają się skłonić masy ciemnych żydów, by przy spisie ludności na zapytania komisarza konskrypcyjnego deklarowali język „żydowski", jako „towarzyski". Gdyby odmówiono im zapisania tego języka do aktów konskrypcyjnych, mają wnosić zażalenia i protesty. Celem tych manifestacyi ma być walka o uznanie odrębności narodowej żydów, a w dalszem na-

---

Hiram: ...Chcielibyśmy przekonać króla.

Tarsys: To od waszej wymowy zależy.

Hiram: Relacye spisano dokładnie...

Tares: (twardo) Król Asverus żąda, aby mówić zwięźle.

Hiram: I mowę naszą przerywa... o...!...

Starostowie: Tak!... Tak jest!... Tak...!...

Hiram: Król się niecierpliwi... A myśmy już starzy...

SCENA IV.

Tarsys — Hiram — Tares — Starostowie Bygta (potem) *Asverus — Harbon — Straż Eunuchomie* — (wreszcie) *Haman.*

Bygta: (wchodzi, meldując) Król się zbliża... (Zasłona kotarowa w głębi zostaje odchylona, że otwiera się widok na tarasę i ogród, mieniący się grą zachodzącego słońca. Po chwili wchodzi Asverus. Za nim kroczą uzbrojeni eunuchowie. Asverus skinieniem odpowiada na pokłony i spiesznie zbliża się do tronu. Spojrzał po obecnych i siada. Eunuchowie przystanęli za tronem. Teraz wchodzi cicho Haman. Kotarę w głębi zapuszcza się znowu.)

Asverus: ...Cóż to?... Widzę lęk i zakłopotanie w waszych oczach, usta wasze nie powiedzą nic dobrego — ...Gdybym wam kazał mówić...

Hiram: Czekamy rozkazu.

Tares: W pokorze.

Asverus: Usłyszę, jak dobieracie słów, które nic nie mówią, a brzęczą nad uchem natrętnie, że czuję już tylko niechęć i znużenie.

Hiram: Jeśli król zmęczony.

Tares: Zdrowie króla.

Asverus: Troskliwość waszą znam! Atoli i teraz ubiegł was Haman — a pędził takim rozmachem, że przepędził wszystkich lekarzy na moim dworze — za co osobna należy mu się nagroda, Bo gdy już stroskani dworzanie i krewni moi! — między nimi książe Tarsys! myśleli o tem, że o następstwo tronu perskiego trzeba będzie rozpocząć walkę, — Hamana czyn dowodzi, że obawy wasze były daremne, — o czem znów wymowniej odemnie, przedłoży wam to w swoim czasie Saąsgaza, gdy kreślić mu przyjdzie sprawozdanie z wydarzeń, które przytrafiły się w moim haremie... A teraz... słucham waszych relacyi.

Hiram: Królu... oto spisane wszystko.

Tares: I ja także składam u stóp tronu.

Asverus: (widząc, że za tym przykładem idą inni starostowie.) Daję wszystkim głos, — niech przemówią!

Hiram... racz przychylić się do prośby, którą u stóp tronu składamy wszyscy w jednej sprawie.

Tares: Gotowe sprawozdanie przedłożyliśmy.

Asverus: (do Hamana) Przeczytałeś?,.

Haman: Właśnie chcę powiedzieć, że w tej sprawie dokładnie obznajmiony jestem — że zaszczycony zaufaniem króla — i jako przełożony starostów, mogę przemówić w ich imieniu, jeśli tak każe król.

Asverus: Czemuż sami nie mówią?! Powiedziałem, że daję im głos, aby przemówili! Chcę nareszcie wiedzieć, jakim człowiekiem jest ten, który w moim imieniu do ludu przemawia i w moim imieniu rządy nad ludem sprawuje! ...Poddani moi nie znają mnie, a tylko was. Jeśli wy głupi jesteście, — głupim jest król; jeśli wy źli i przewrotni, — sądzą, że to ja tyranem jestem!...

Hiram: Królu... nie my rządzimy, — a rządzi twoja wola. Każdy z nas przed tobą królu, jako proch i robak.

Asverus: Każdy z was, gdy liczy się z osobna. Zapewne... zapewne...!... Ale ty stary nie wiesz, co znaczy wielość, ożywiona jedną silną wolą!

Tares: Mówić zdałoby się o tej sprawie, którą przedkładamy.

Hiram: Ale ty królu niecierpliwy jesteś. Długisj mowy słuchać nie chcesz.

Haman: Królu... starostowie opowiadają, że w niektórych satrapiach powstają bunty, — że grozi wojna domowa...

Asverus: Wytrawni, wypróbowani politycy...!... Gdzież książe Admata!...

Haman: Chory — i właśnie polecili mu lekarze, aby wyjechał. Prosi króla o pozwolenie... — ja zaś, ufając królewskiej łasce, przyrzekłem pozwolenie to uzyskać...

Asverus: ...Kto śmie uprzedzać moją wolę i kierować rozkazami, które dzierżę sam!?... Harbonie!... Niech w ten moment zjawi się na sali książe Admata.

Harbon: Stanie się, królu. (odchodzi.)

C. d. n.

stępstwie o równouprawnienie tej narodowości żydowskiej z innemi narodowościami, zwłaszcza w Galicyi, gdzie znaczną część ludności stanowią żydzi.

Jeżeli masy żydowskie pójdą za temi nawoływaniami syonistów, władze konskrypcyjne będą miały niemało kłopotów. Ustawa o spisach ludności wymienia wyraźnie te języki, które jako „towarzyskie“ zapisywać wolno, a mianowicie język niemiecki, czeski, morawski, słowacki, polski, ruski, słoweński, serbsko-kroacki, włoski, rumuński i madjarski. Innych żadnych języków zapisywać nie wolno, dopóki obecna ustawa obowiązuje. Zatem komisarz konskrypcyjny, choćby nim był nawet syonista, nie może uczynić zadość żądaniu syonistów i zaciągnąć do rubryki języka „towarzyskiego“ język żydowski.

Zapewne namiestnictwo postara się jeszcze o wydanie dla komisarzy konskrypcyjnych pouczenia, jak w tym wypadku mają postąpić. Z analogii z innymi przepisami ustawy, wynikałoby, że powinien sam komisarz konskrypcyjny rozstrzygnąć pytanie o język „towarzyski“ po myśli ustawy, a więc zapisać język polski w gminach polskich, język ruski w gminach o większości ruskiej. Może on też rozstrzygnięcie tego pytania pozostawić władzy politycznej, notując w uwadze, że strona nie chce podać żadnego z języków, wyszczególnionych w ustawie i jeśli rząd nie wyda innego obowiązującego zarządzenia, takie postępowanie komisarzy konskrypcyjnych byłoby najodpowiedniejszem.

W każdym razie rząd, a zapewne i parlament będzie się musiał zająć kwestyą, czem jest właściwie język „żydowski“ i czy można mu przyznać prawa obywatelstwa wśród innych języków narodowych w państwie.

O ile chodzi o stronę filologiczną zagadnienia, sprawa wchodziłaby w zakres fachowy znawstwa języków i filologowie mogliby rozpatrywać, czy tak zwany „język żydowski“ posiada właściwości odrębnego języka, czy nadaje się do samodzielnego zastosowania w życiu praktycznem codziennem, w poezyi, w umiejętności, dalej czy stanowi on wspólną własność duchową pewnego szczepu, a więc żydów we wszystkich krajach. Kwestya ta nawet wśród samych żydów jest przedmiotem sporu. Nietylko żydzi wykształceni po największej części nie uznają żargonu żydowsko-niemieckiego za odrębny język kulturalny, ale nawet wśród warstw mniej oświeconych, każdy kupiec żydowski, władający poprawniej językiem niemieckim, żargonu nie lubi używać, wstydzi się go i uważa się za Polaka lub Niemca wyznania mojżeszowego.

W innych krajach żydzi mówią wyłącznie językiem krajowym i gdyby w samej tylko Austryi zarządzono ankietę między żydami, z pewnością żydzi poza granicami Galicyi wyparliby się wszelkiej wspólności z żargonem i stanowczo oświadczyliby się przeciw temu dobrodziejstwu, którem chcą ich opatrzeć syoniści, przynosząc im w darze żargon polskich żydów jako język narodowy żydowski.

Dla społeczeństwa polskiego ważną jest przedewszystkiem ta okoliczność, że pewna część żydów manifestacyjnie chce się oznajmić jako obca narodowi polskiemu, że uważa się za czynnik kolonizacyjny w tych ziemiach polskich, w których przez szereg wieków doznawała obrony, że język niemiecki, przekształcony w żargon, usiluje wysunąć do konkurencyi z językiem polskim.

Dla narodu polskiego, który żydom w czasie wielkich prześladowań dał na ziemi polskiej gościnę i otoczył ich tolerancyą, musi być bolesną ta nauka dziejów, że gdy w innych krajach straszne znęcanie się nad ludnością żydowską sprowadziło w dalszych generacyach żydowskich asymilacyę językową, przyjęcie języka i kultury prześladowców, u nas sprawiedliwość i ludzkość wobec żydów miała wręcz przeciwne skutki.

Syońscy przywódcy, którzy z Wiednia, czy z innych miast obcych, podniecają tę prowokatorską agitacyę separatystyczną w Galicyi, nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że wszczynają robotę niebezpieczną przedewszystkiem dla samych żydów i torują drogę do zgubnego dla nich nowego kursu polityki polskiej.

Jesteśmy zwolennikami zupełnego i rzetelnego równouprawnienia tych żydów, którzy się uważają za Polaków. Ale wobec żydów, którzy chcą tworzyć osobny naród w narodzie, walka obronna musi być hasłem wszystkich stronnictw polskich, bez względu na wyznanie.

*

Żywotną tą kwestyą zajmuje się również *Wiek Nowy*, który rozprawia się ze stanowiskiem zajętem przez Ż. S. D.

„Ubiegłej soboty wiecowali separatyści żydowscy na temat zbliżającego się spisu ludności i stanowiska, jakie należy zająć przy określeniu narodowości, względnie języka towarzyskiego.

Wzorem krakowskich konfratów, wiecujący drogą głosowania uchwalili, że jest narodowość żydowska i wobec tego należy przy spisie manifestacyjnie zaznaczać przynależność do „narodowości żydowskiej“, której językiem towarzyskim ma być rzekomo żargon.

Nie wspominaliśmy o tem, by nie robić niezasłużonego zaszczytu mizernej garstce separatystycznych mącicieli kadzi narodowej, wiemy bowiem, że miotania się i teoretyczne uzasadniania separatystycznych koncypientów adwokackich nie znajdują posłuchu u szerokich rzesz obywateli żydowskich, przeciwnie — ich zaciekłość i fanatyzm są najlepszymi środkami agitacyjnymi, ułatwiającymi asymilacyi zwycięski pochód.

Nie obawiamy się również zarzutu antysemityzmu, stanowisko nasze bowiem w sprawach narodowościowych zwalnia nas od wszelkich podejrzeń. Nie możemy atoli powstrzymać się od podkreślenia smutnego faktu, który grozi rozognieniem się hec narodowościowych. Wczorajszy numer *Głosu* przynosi oświadczenie-protest centralnego komitetu żydowskiej socyalnej demokracyi, potępiającej ton notatki organu socyalistycznego o wspomnianem wyżej zgromadzeniu separatystów.

Oświadczenie-protest żywo wprawdzie przypomina sprostowanie dziennikarskie na zasadzie § 19 ust. pras., ale pomiędzy wierszami ma niedopowiedzianą obronę szkodliwego separatyzmu.

O ile wiemy, żydowska socyalna demokracya jest tylko sekcyą dla spraw żydowskich, wyłonioną z polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska i podlega dyrektywom komitetu wykonawczego partyi, wiemy również — rzecz zresztą powszechnie wiadoma — że do komitetu tej sekcyi żydowskiej, oprócz p. Salamandra i dr. Bubera, należą ludzie, których polskości nie chcielibyśmy kwestyonować i którzy zawsze dotąd stwierdzali, że czują się obywatelami Polski.

Wczorajsze oświadczenie zdziwiło nas i zasmuciło, nie przypuszczamy ani na chwilę, by kąkol litwactwa mógł się przyjąć na naszej galicyjskiej glebie i dlatego oczekujemy wyjaśnień od powołanych czynników, które, „nolens volens“, muszą przyjąć odpowiedzialność za oficyalne enuncyacye żyd. soc. dem.

Postawmy sprawę jasno i otwarcie, w interesie ludu żydowskiego przedewszystkiem leży, by wiedział kto sprowadza go na niebezpieczne tory“.

Ze spraw emigracyjnych.

Projekty ograniczenia imigracyi do Ameryki.

W roku 1907, kiedy prezydentem Stanów Zjednoczonych był Teodor Rosevelt, rząd amerykański wyznaczył narodową komisyę emigracyjną, która miała szczegółowo zbadać położenie przychodźców i stan imigracyi w całem państwie. Komisya ta składała się z trzech senatorów, trzech członków Kongresu, t. j. parlamentu centralnego w Waszyngtonie i t. d. Przez trzy lata komisya emigracyjna pracowała; teraz dopiero dostawiła Kongresowi ostateczny swój raport, zajmujący 40 tomów, pełny rozmaitych wniosków o tendencyi ograniczenia przychodźtwa do Ameryki.

W raporcie tym wyrażone jest przekonanie, że imigracya jest obecnie już nie potrzebna, należy ją zatem wstrzymać. Nie trzeba przytem polegać w tej kwestyi na litości i uczuciu, ponieważ jest to sprawa czysto ekonomiczna. Teraźniejszy ruch imigracyjny — opiewa raport — jest w wysokim stopniu wynikiem przyczyn gospodarczych ale wychodźtwo z Europy nie jest obecnie koniecznością ekonomiczną. Teraz emigruje się do Ameryki wogóle nie z biedy, z musu, nie wskutek prześladowań politycznych, jeno aby polepszyć położenie materyalne. Ten oto fakt powinien osłabić przyrodzone życzenie traktowania obecnego ruchu imigracyjnego zgodnie z pewnemi uczuciami, zaś należy zapatrywać się na nią jako na zagadnienie czysto gospodarcze.

Komisya projektuje też ograniczenia dla przybyszów nieżonatych, niemających żadnej profesyi, dalej egzamin z czytania i pisania; określenie liczby przychodźców dla każdego portu i na każdy rok; traktowanie przychodźców stosownie do kwoty pieniężnej, jaką kto z sobą przywozi; ograniczenia ogólne względem pewnych ras, jako to: chińczycy, japończycy, koreańczycy i przybysze ze Wschodnich Indyi angielskich.

Komisya wprawdzie przyznaje, że odsetki przestępców wśród przychodźców nie przewyższają odsetek rodzonych Amerykanów; jednakże wnosi, aby badano dokładnie, czy imigrant nie jest już przestępcą, w pewnych wypadkach wymagano nawet świadectwa „dobrej konduity“ wystawionego imigrantowi przez władze krajowe. Jeżeli zaś przychodźca dopuści się przestępstwa w przeciągu pierwszych pięciu lat po jego przybyciu do Ameryki, to powinien być odesłany z powrotem do kraju rodzinnego. Według obowiązującego obecnie prawa, przestępca odesłany być może tylko w przeciągu pierwszych trzech lat. Komisya proponuje także, ażeby imigranci, będący ciężarem dla towarzystw dobroczynnych i zakładów filantropijnych, odsyłani byli w przeciągu pierwszych trzech lat.

W raporcie tym nadmieniono też, że przychodźcy mają wielkie powodzenie w rolnictwie, pomimo to wszelako dominuje wśród imigrantów dążenie do osiedlenia się li w wielkich, gęsto zaludnionych centrach, gdzie konkurencyą swoją dają się we znaki robotnikom amerykańskim. Przychodźcy po więk-

szej części przybywają z takich krajów, w których stan kulturalny jest jeszcze niski i potrzeby skromne. Wylądowawszy w Ameryce, „zielony“ robotnik zadowala się byle czem, obniża płacę, przez co położenie robotnika tubylczego pogarsza się niemało.

Komisya żąda, aby „Departament spraw imigracyjnych“ połączył się z rozmaitemi towarzystwami i związkami celem rozmieszczania przychodźców w takich dzielnicach kraju, gdzie rolnictwo zyskałoby ręce robocze. Członkowie Komisyi zgadzają się między sobą co do wszystkich punktów ograniczenia, lecz co do egzaminu z czytania i pisania wszyscy nie są w zgodzie.

W tym samym czasie, gdy Komisya dostarczyła Kongresowi swój nieprzychylny raport, i obecny prezydent Stanów Zjednoczonych mr. Taft nadesłał swój doroczny referat, w którym jest też mowa o imigracyi. Mr. Taft zgadza się z słynnym komisarzem z Ellis-Island, Williamsem, przyczem zaznacza: „Rok rocznie imigracya do Ameryki wzmaga się. Doświadczenia moje w porcie newyorśkim Ellis-Island przekonały mnie, że komisarz Williams spełnia ciężki swój obowiązek rozsądnie, najsumienniej i z najszczerszą chęcią wykonywania przepisów o imigracyi słusznie i litościwie. Przedłożono, aby wygody na Ellis-Island zastały powiększone, w tym celu ażeby więcej przychodźców mogło wylądować w tym porcie. Ja tego nie uważam za rozsądne. Gdy się dowiedzą że przez t e n port więcej imigrantów wpuszczać się n i e będzie, wówczas towarzystwa okrętowe będą mieli motyw transportowania wychodźców i przez inne porty, skutkiem czego spodziewać się można, że przybysze pomyślniej rozlokowani zostaną po całym kraju, że nie będzie już tak ciasno w New-Yorku, co przecież nie wychodzi na dobro imigranta ani nie powiększa jego użyteczności jako członka społeczeństwa. Zgadzam się z wnioskiem ministra handlu, aby powiększyć karę towarzystwom okrętowym, które przekraczając prawo, przyjmują na statki swe takich imigrantów, co do Ameryki wpuszczani być nie mogą.“

Z tej okoliczności, że prezydent Taft zgadza się z postępowaniem komisarza Williamsa, wynika jasno, ze lżejszych praw imigracyjnych spodziewać się nie należy, póki mr. Taft będzie stal na czele rządu Stanów Zjednoczonych. Ale nadmienić wypada, że nowe prawa, zaprojektowane w rzeczonym raporcie przez członków Komisyi, jeszcze długo w życie wprowadone nie będą, i to dla przyczyn następujących: Kongres, t. j, parlament w Waszyngtonie, odbywa dwie sesye na rok, jedną krótką, drugą — dłuższą. Pierwsza sesya odbędzie się w miesiącu bieżącym; jako „krótka“, nowemi prawami zająć się nie może, ponieważ są ważniejsze sprawy. Ale wraz z tą sesyą kończy się też termin starych członków Kongresu, tak że w drugiej sesyi Kongresu uczestniczyć już będą nowowybrani deputaci, ten zaś Kongres będzie d e m o k r a t y c z n y, bo takimże był rezultat wyborów do parlamentu, odbytych kilka miesięcy temu. Bez żadnego wątpienia, raport nasz, pochodzący z komisyi r e p u b l i k a ń s k i e j, nie będzie miał zbyt zbyt wielkiego znaczenia w parlamencie d e m o k r a t y c z n y m w Waszyngtonie. Demokraci praw, projektowanych przeciw imigrantom przez przeciwników politycznych — przez republikanów, nie zechcą uchwalić, jakkolwiek sami też nie zaliczają się do zwolenników imigracyi.

Tymczasem usposobienie staje się w kraju coraz mniej przychylnie dla przychodźców, zwłaszcza pośród związków zawodowych (Unions), liczących miliony członków.

(Według warsz. „Frajnda“).

KORESPONDENCYE.

Stanisławów.

(*Gorączka syonistów przed spisem ludności.— „Komitet Pań“, zbierający datki, celem obdarzenia dziatwy szkolnej odzieżą. — „Opieka.“ — „Stanislauer Nachrichten.“*)

Und es wallet und siedet und brauset
und gischt,
— — — — — — — — — —
Als wollte das Meer noch ein Meer
gebären.

(*Fr. Schiller.*)

Spis ludności, który się wkrótce odbędzie, zbudził syonistów z letargu. Rozpoczęli oni tak szaloną agitacyę za podawaniem przy konskrypcyi języka potocznego „żydowskiego“ rozumie się, żargonu, iż litość wzbiera u każdego uczciwego, gdy patrzy na ich czczą, marną i bezskuteczną pracę. Chodzi im — zdaje się — tylko o rozbudzenie nieufności i szerzenie podejrzeń, bo inaczej ich bezcelowe sianie wiatru kwalifikować nie można. Znikła cisza i spokój, a rozpętane furye napędzają nowe chmury nienawiści, które światło rozumu i wszystkie szlachetniejsze uczucia przytłumiają. A rezultatem tego siania wiatru? Bez wątpienia ten sam co wyboru „klubu żydowskiego“ — spotęgowany antisemityzm.

Od dwóch tygodni zwołują tu syoniści „wielkie“ zgromadzenia ludowe w sprawie spisu ludności. O co im chodzi? Aby „wszyscy“ żydzi uważali żargon za swój język potoczny, a nawet walczyli o jego upaństwowienie. Tak żądają litwaccy żydzi w Rosyi, wyzuci ze wszelkich praw i tak małpują nasi litwacy. Cieszcie się żydzi w Czechach, Austryi, Węgrzech i w innych krajach, wnet otrzymacie nowego dla was rodzaju Esperanto, którego twórcą są nie żydzi wolni, cywilizowani, lecz żydzi ciemni, nieszczęśliwi, żydzi ujarzmieni z pod krwawego caratu! I tej mowy dla was nie zrozumiałej zmuszeni będziecie się uczyć, jako swego języka „narodowego.“ Nie pomogą wam żadne protesty ani wołania. Tak postanowiła partya, a święty „klubik“ nieomylny, zostający w „opozycyi“ względem rządu, to aprobował. Referenci w imieniu „klubowych“ zdawają przy tej sposobności sprawozdania z ich czynności poselskiej. I tak; wydelegowany na mowcę p. Straucher wyraźnie zaznaczył stanowisko swego „klubiku“ w tej sprawie.

P. Straucher dziwne przedstawia zjawisko. W domu nie pozwalał nawet na to, by dzieci jego nosiły piętno obrzezania i przez to nie zdradzały swego pochodzenia żydowskiego. We Wiedniu natomiast pragnie narzucać żydom drugie piętno-żargon, byleby zaspokoić nacyonalistów ciemnych. Nie czyń drugiemu co Tobie nie miło. P. Straucher, jeżeli pan sam i rodzina nie mówicie żargonem, dlaczegoż pragniesz go dla bliźnich? Drugim zbawcą żydów — zdaniem referentów zgromadzeń — jest p. Stand, który nie wyrósł ani z soli, ani z roli, lecz z tego co boli. Jako lichwiarz bierze żargonowe odsetki wysokie i dlatego tak zasmakował w żargonie, że pragnąłby nim uszczęśliwić żydów całej kuli ziemskiej. Całkiem inaczej ma się rzecz z uczonym p. Mahlerem. Ten do roku 1907 zaledwie gdzieś wyczytał, że niektóre ciemne masy żydowskie wschodnich krajów mówią odrębnym skoszlawionym językiem niemieckim; dźwięków tej mowy z pewnością nigdy nie słyszał. Dopiero z wdzięczności dla „wschodnich“ wyborców uznaje konieczność żargonu dla nich jako prawdziwe szczęście, jako język narodowy

Panie profesorze, gdzie pańska uczoność, jeżeli chcesz nieokrzesany żargon narzucać żydom z Zachodu jako język narodowy? Odpowiedź brzmi. Wobec żądzy mandatu wszelkie teorye i praktyki błędną. Młodzież syonistyczna pracuje w pocie czoła. Rozrzuca po bożnicach drukowane w języku „narodowym“ świstki dla „uświadomienia“ ludu, jak ma się zachować wobec urzędników i t. d. Na zgromadzeniach nie wolno przemawiać po polsku. Jeżeli komu żargon trudność sprawia i pragnie po polsku wyrażać swoje myśli, wnet uczniowie z *Tagblatu* i *Wschodu* odzywają się jüdisch, jüdisch. Uchwały zapadłe na tych zgromadzeniach brzmią mniej więcej: Każdy żyd obowiązuje się podać przy konskrypcyi „swój język żydowski jako potoczny (rozumie się jak władze to przyjmą P. R.). Ciekawe stanowisko zajmują w tej sprawie *Stanislauer Nachrichten*, pismo — zdaniem redaktorów tegoż — nietykalne, bo każdego, który je krytykute piętnuje jako bandytę i t. p. wyrażenia ze swego słownika. Jakkolwiek redagowane jest po niemiecku, a drukowane tylko czcionkami hebrajskiemi, to jednak w agitacyi za przyznawaniem się do żargonu pragnie uzyskać pierwszą nagrodę. Podczas gdy cała prasa syonistyczna przyrzeka korzyści nacyonalistyczno-polityczne, to ono ręczy za wszelkie korzyści materyalne. „Żydzi! — w o ł a *Stanislauer Nachrichten* — j e s t e ś c i e s k a z a n i n a s i e b i e s a m y c h, w y k a ż c i e d o b i t n i e w a s z ą l i c z b ę p r z y t e g o r o c z n e j k o n s k r y p c y i, k a ż d y ż y d m u s i p i s a ć „j e s t e m ż y d e m i m ó w i ę p o ż y d o w s k u (u n d s p r e c h e j ü d i s c h)“ w t e d y o t r z y m a c i e k o n c e s y e i l e t y l k o z a ż ą d a c i e“.

Niedawno wyszło z druku sprawozdanie „Komitetu Pań“, zbierających co roku datki, celem obdarzenia dziatwy szkolnej odzieżą i obuwiem. Jak wielką jest nędza i ubóstwo większej części dziatwy naszej trudno sobie wyobrazić. Znikąd nie ma dla niej pomocy. Dzięki tedy „Komitetowi Pań“ z dr. Schörową na czele, który co zimy zbiera po domach i instytucyach datki na sprawienie ubogiej młodzieży odzieży i obuwia. W roku sprawozdawczym obdzielono 239 dzieci odzieżą za 1293·31 K. Zapoznawszy się dokładnie z nędzą młodzieży ubogiej, która przyczynia się do jej zwyrodnienia fizycznego, zaniku zdrowych pojęć, zepsucia i zdziczenia obyczajów, postanowiły założyć stałe Towarzystwo „Opieka“, zakreślają mu bardzo szlachetne cele jak: wspieranie ubogiej młodzieży, tudzież podniesienie jej poziomu oświaty, przez udzielanie przyborów szkolnych i odzieży, opiekowanie się sierotami i opuszczonemi dziećmi, wreszcie urządzanie uczelń, ochronek, burs i bibliotek. Apelujemy tą drogą do całego społeczeństwa, by gorliwie popierało ich zamiary; szczególnie upraszamy p. radcę Edmunda Raucha, który wpływem swoim wielce przyczynić się może do urzeczywistnienia wspomnianych celów.

KRONIKA.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Fryderyka K i n d l e r a, dra Izaka R o t h e n b e r g a, dra Jakóba A r i e, Szymona W e i n g l a s s a, Norberta H a b e r a i dra Henryka S c h a p i r ę. Starszymi oficyałami kan-

celaryjnymi oficyałów: Jakóba Bernfelda, i Maurycego Hermana; oficyałami kancelaryjnymi kancelistów: Schmerla Philippa, i Adolfa Fertiga.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana (Słoneczna 21) urządza w niedzielę i w poniedziałek przedstawienia popularne.

Program niedzielny: Odczyt p. M. Zimelsa: „Chasydyzm. Deklamacye, monologi p. Bergera, komedja Dobrańskiego „Onufry".

Program poniedziałkowy: Odczyt, Deklamacye, monologi, obraz sceniczny Przybylskiego „Grajek" Początek o godz. 8-mej.

Pół miljona rubli dla studentów żydowskich. W Petersburgu odbywają się narady działaczów żydowskich nad sprawą ułatwienia żydom kształcenia się w szkołach średnich i wyższych. Zaproponowano utworzenie funduszu legalnego dla tutejszej młodzieży żydowskiej, kształcącej się za granicą, na wzór funduszu nielegalnego, który istniał od r. 1901 do 1905, licząc kilka tysięcy członków wśród uczniów żydowskich. Dalej proponowano utworzenie prywatnego uniwersytetu i szeregu szkół średnich, specyalnie dla żydów. o bardzo niskiem wpisowem. Jeden z miljonerów żydowskich w Petersburgu przeznaczył już na ten cel pół miljona rubli. Inni żydzi bogaci obiecali również dać znaczne sumy.

Wielki teatr dla żydów. W tych dniach odbyło się w Warszawie zebranie żydowskich działaczów „narodowych", którzy postanowili wybudować w Warszawie „Wielki teatr żydowski" na wzór największych gmachów teatralnych w Europie. W tym celu postanowiono założyć Towarzystwo komandytowe i zebrać jaknajwiększy kapitał.

200 ofiar agentów emigracyjnych. W Ostrowie agenci emigracyjni porzucili nad granicą 200 emigrantów żydowskich, zabrawszy im wszystkie pieniądze, jakie mieli przy sobie. Emigranci wysłali depeszę z prośbą o pomoc do znanego Tow. „Ica", które wydelegowało do nich p. Rosenthala z Łodzi w celu udzielenia pomocy.

Protest przeciw ograniczeniom żydów w samorządzie miejskim. Z Łodzi donoszą: Z inicyatywy gminy żydowskiej obbyło się tu zgromadzenie żydów, na którem zaprotestowano przeciw zamiarowi ograniczenia praw żydów w samorządzie miejskim w Królestwie polskiem i wystąpiono przeciw członkom warszawskiej gminy żydowskiej Dicksteinowi i Natansonowi. Uchwalony protest postanowiono wysłać do Dumy na ręce posła łódzkiego i posłów żydowskich, zasiadających w Dumie.

Katastrofa w synagodze. Onegdaj z rana w bóżnicy przy ulicy Smoczej Nr. 22. w Warszawie kiedy sporo osób odprawiało nabożeństwo, zaczął nagle pękać sufit, z którego posypały sie gruzy.

Śród modlących się powstał popoch, lecz wszyscy zdążyli wydostać się z bóżnicy na dwór.

W chwilę po ucieczce obecnych, cały sufit z belkami runął ze strasznym hukiem, niszcząc całe urządzenie bóżnicy.

Nowy tryumf Laskera. Turniej o mistrzowstwo wszechświatowe w grze w szachy, rozgrywany w Berlinie między dwoma uznanej sławy mistrzami: Laskerem a Janowskim, zakończył się zwycięstwem pierwszego. Na 11 rozegranych partyj Lasker wygrał 8, trzy zakończyły się „remis". Okazało się, że Janowski nie może się mierzyć z Laskerem.

KOMUNIKATY.

Wydawnictwa Koła T. S. L. im. B. Goldmana.

Nakładem Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wyszły następujące broszury:

Dr. Alfred Kohl: Kwestya syońska na uniwersytecie.

Dr. Ernest Łuniński: Berek Joselowicz.

Dr. Bertold Merwin: Głossy przedkongresowe.

Dr. Bertold Merwin: Żydzi w powstaniu 1863.

Dr. Feliks Jurowicz: Następstwa zniesienia prawa propinacyi.

Broszury te są do nabycia w cenie 50 h. od egzemplarza w administracyi *Jedności*. Zamawiać je można przez biura dzienników i księgarnie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312

(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.



ZAKŁAD RYTOWNICZY I ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH
Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 19

TELEFON Nr. 1585.

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe, tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe, numeratory i stemple datowe

Cenniki bezpłatnie.

Teatr rozmaitości
Varieté Bristol

Codziennie wielkie przedstawienie. - - - - - - - -

Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

A. J. WAGNER, we LWOWIE

Biuro ul. Sokoła Nr. 1. A.
Magazyn pl. Smolki 4.



Piece Automat

z samoczynną regulacyą dają 50% oszczędności na opale, płoną bez przerwy w dzień i w nocy przez całą zimę, dają stale jednakową temperaturę i są hygieniczniejsze i ekonomiczniejsze od wszystkich znanych typów.

Wielki zapas najlepszych żarówek metalowych Kolloid Wolfram dających 70% oszczędności. Elektryczne lampy hygieniczne **patent Pliwa.** Dostawa angielskiej stali **narzędziowej i wiertniczej** słynnej fabryki W. Atkins & Co.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

KINOTEATR URANIA w FILHARMONII.

Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem.

Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

Oryginalne angielskie
RAGLANY



poleca w abonamencie

M. MAREK

Lwów — Sykstuska l. 29.

Prospekt na żądanie darmo i opłatnie.

P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności", powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

ADMINISTRACYA.

„IZRAELITA"

Tygodnik naukowy, społeczny i literacki.

»IZRAELITA« jest jedynem u nas pismem polskiem, poświęconem kwestyi żydowskiej, oraz zwalczaniu wszystkiego, co stoi na przeszkodzie obywatelskim dążeniom żydów Polaków. Od czasu wznowienia wydawnictwa »Izraelita« daje czytelnikom znacznie obfitszy materyał aktualny i historyczny, a zarazem podniesiony został publicystyczny poziom pisma przez zwiększony i odpowiedni dobór współpracowników z pośród wybitnych sił naukowych i literackich.

Zespół współpracowników »Izraelity« tworzą:

Agricola. F. Arnsztajnowa, Majer Bałaban, Belarjusz, Leo Belmont, R, Centnerszwerowa, Leon Choromański, Julja Dicksteinówna, Wilhelm Feldman, H. Fidler, Leon Gorecki, Kazimierz Grosman, Jerzy Guranowski, Czesław Halicz, Jan Adolf Hertz, St. A. Kempner, Henryk Kohn, Jerzy Kurnatowski, Leon Lichtenbaum, Henryk Lichtenbaum, N. Likiert, J. M. Muszkowski, Wł. Nawrocki, Henryk Nusbaum, Ignacy Radliński, Bolesław Rozstański, Eug. Sokołowski, Mieczysław Sterling, Wojciech Szukiewicz, St. Szymański, Józef Wasercug, Adam Wizel, Adam Wolman, Piotr Zubowicz i inni.

Prenumerata wynosi w Warszawie rocznie Rb. 6, półrocznie Rb. 3, kwartalnie Rb. 1·50; na prowincyi: rocznie Rb. 8, półrocznie Rb. 4, kwartalnie Rb. 2.

PREMIA „IZRAELITY":

Wszystkim, którzy opłacą prenumeratę za pierwsze półrocze 1911 r., wyślemy odwrotną pocztą BEZPŁATNIE dwa dziełka »Antysemityzm« Anatola Leroy-Bealieu i »Rzecz o Salomonie Majmonie« Klemensa Urmowskiego. Prenumeratorzy kwartalni otrzymają oba dziełka powyższe po cenie **znacznie zniżonej (50 k. za dzieła).**

Adres redakcyi i administracyi:
Warszawa, ul. Próżna 8, telefon 158-90.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych, na renty, ludowych i dla dzieci pod nader korzystnymi warunkami niskiemi premiami, nadaje się najbardziej

ALLIANZ

Akcyjne Tow. ubezpieczeń na życie i renty

Filia dla Galicyi i Bukowiny:

Lwów, pl. Bernardyński l. 2 a.

Zdolnych i rutynow agentów poszukuje się.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.